Nr. 190. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 26 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
porazny 8 halerzy | porazny 16 halerzy
popołudniowy 6 halerzy | popołudniowy 3 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Sprawy polskie w komitecie ministrów.

W sprawie ostatnich uchwał w komitecie ministrów o reformie stosunków w Królestwie, przysyła korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* bardzo sensacyjne wieści, które, o ile by się sprawdziły, mogą sprawę reform na zupełnie inne sprowadzić tory. Korespondent pisze:

Z powodu ostatniego postanowienia komitetu ministrów w sprawach polskich, które w rezultacie nie przyniosło nam nic, kwestję językową w szkołach średnich i wyższych pozostawiwszy bez zmiany, a kwestje samorządu odraczając do czasu nieokreślonego — nadchodzą dziś sensacyjne wieści z Petersburga co do rozdzielenia się zdań w tymże komitecie i dalszych rozdzielenia tego skutkach.

Już gazety poranne (z 21 bm.) zamieściły niezwykły, a dający do myślenia telegram tej treści:

„W kołach dobrze poinformowanych, a życzliwych Polakom, zapewniają, że w sprawie polskiej wola najjaśn. pana daje życie i bieg dojrzałym, a pięknym potrzebom kraju".

Telegram enigmatyczny. Najpierw imienia cara używa się w telegramie prywatnym nader rzadko, a jeszcze rzadziej zezwala na wydrukowanie jego cenzura. Następnie wiadomo, że w dniu wczorajszym komitet ministrów zakończył posiedzenie dotyczące spraw polskich. Co więc jeszcze w tej samej sprawie ma car Mikołaj specjalnie do powiedzenia? Widocznie rzecz nie została dopowiedzianą, widocznie w telegramie tym coś brakuje — tak, jak jest, przedstawia się on niezrozumiale.

Jakoż dalsze telegramy prywatne, niezamieszczone w gazetach, a więc prawdopodobnie przez cenzurę skreślone, donoszą najpierw, że w czasie trwania sesji wyszła na jaw znaczna różnica zdań pomiędzy wezwanym na narady generał-gubernatorem Maksymowiczem a większością komitetu. Generał Maksymowicz chciał iść o wiele dalej, zwłaszcza w ustępstwach co do języka polskiego w gimnazjach i uniwersytecie. Ponieważ rezolucja komitetu nie dała nam pod tym względem nic, pozostawiając ograniczenia, dotyczące języka polskiego, bez zmiany, udzielenie zaś wolności dla języka polskiego zakładom prywatnym, jako niedające równocześnie zakładom tym żadnych praw państwowych, jest faktycznie bez znaczenia — przeto naczelnik kraju powziął przekonanie, że kwestja szkolna nietylko nie może być w tem położeniu pomyślnie i stosownie do potrzeb mieszkańców Królestwa Polskiego załatwioną, lecz przeciwnie, znajdzie się w stanie bardziej jeszcze zaostrzonym. Zważywszy nakoniec, że kwestja językowa i szkolna jest chwilowo najważniejszą i najbardziej palącą, nietylko ze względu na samą młodzież uczącą się, ale i ze względu na położenie ogólne i żądania w tej mierze ze strony całego społeczeństwa, a rozstrzygnięcie jej w ten sposób stawia osobę naczelnika kraju w położeniu nietylko trudnem, lecz prawie bez wyjścia w stosunku jego do mieszkańców Królestwa Polskiego, przeto nie widzi on żadnego innego środka, tylko podanie się do dymisji.

Taką jest pierwsza część pogłosek, które nadeszły w ciągu nocy i w dniu dzisiejszym do Warszawy z prywatnego, lecz dobrze poinformowanego źródła telegraficznego.

W związku z tem znajduje się dalsza depesza o udaniu się generała Maksymowicza do Carskiego Sioła, obecnej rezydencji cara pod Petersburgiem, aby tam dymisję tę wręczyć mu osobiście, której jednak car miał nie przyjąć, natomiast oświadczył, że kwestji polskiej nie uważa za ukończoną, a kompetencji komitetu ministrów za ostateczną instancję w tej mierze. Tą ostatnią instancją jest rada ministrów, pozostająca zastępczo pod prezydencją sekretarza stanu, Solskiego, w razie zaś ważniejszym pod prezydencją samego cara. Rada ta ma być niebawem zwołaną, a kwestje Królestwa Polskiego raz jeszcze do jej rozstrzygnięcia poddane.

Takie są najnowsze wieści telegraficzne z Petersburga. Jak wczorajsze o rezultacie obrad komitetu ministrów budziły wprost oburzenie i zwątpienie, podsycając wrzenie umysłów, co mogłoby w danym razie z korzyścią zostać wyzyskane przez stronnictwo przewrotu — o tyle dzisiejsze telegramy w pewnej części łagodzą to wrażenie.

Wiadomości tych jednak w całej rozciągłości za pewnik brać nie należy, a przynajmniej nie robić sobie z tej racji zbyt daleko idących złudzeń. Doprowadziłoby to mogło tylko raz jeszcze do ponownego rozczarowania.

Ale niewątpliwie w wiadomościach tych jest część prawdy zwłaszcza, zestawiając je z enigmatycznym telegramem o: „żychliwem dla Polaków usposobieniu cara", i z orzeczeniem generała Maksymowicza, jeszcze przed wyjazdem z Warszawy, w tym sensie, że nie chce on „pracować dla ministrów", wobec szerokich atrybucyj jego władzy, nadanych mu przez cara, z faktem, że generał Maksymowicz udał się istotnie do Carskiego Sioła, nakoniec z przeważającą częścią opinji wśród osjan i głosami prasy rosyjskiej, która obecnie z racji tak wstecznego postanowienia komitetu ministrów nie będzie także szczędzić swego niezadowolenia, a nawet oburzenia.

Ze wszystkiego wnieść zatem wolno, że wczorajsze postanowienie komitetu ministrów nie jest ostatecznem i że sprawa reform dla Królestwa Polskiego raz jeszcze będzie roztrząsaną.

Zamachy socjalistyczne w Warszawie.

We czwartek — jak to w telegramach donieśliśmy — o godzinie 10 wieczorem czterech nieznanych sprawców napadło na ulicy Widok na stróżów domów l. 2, 3 i 5, siedzących przed bramami, zgodnie z poleceniem policyjnem. Nieznajomi otoczyli najpierw stróża Stanisława Zawistowskiego. Zanim miał czas cofnąć się do bramy, jeden z młodych ludzi uderzył go nożem w piersi. Nóż widocznie trafił w serce, gdyż Zawistowski w jednej chwili żyć przestał.

Upadek jego ujrzał siedzący przed bramą domu nr. 4 Marcinkowski i chciał zrazu pospieszyć sąsiadowi swemu z pomocą. — Rozmyślił się jednak i chciał się cofnąć do bramy, ale było już zapóźno. Odcięto mu odwrót, a jeden z napastników ugodził go nożem w piersi. Tymczasem stróż domu nr. 10, Dziuba, widząc z przeciwka, co się dzieje, podbiegł celem schwytania sprawców zamachu. Już jednego z nich trzymał za ręce, gdy w odsiecz przybiegli towarzysze. Huknęły strzały. Dziuba puścił ujętego. Jedna kula przeszyła od tyłu kożuch Dziuby, znać jednak, że naboje były niezbyt mocne, gdyż kula uwięzła w kożuchu. Sprawcy zamachu, cofnąwszy się szybko w kierunku ulicy Brackiej, zmieszali się tam z tłumem wieczornym.

W całej dzielnicy powstała niesłychana panika. Pozamykano wszystkie bramy domów, urządzano rewizje, ale nadaremnie. Całe zajście nie trwało dłużej niż 4 minuty. Telefonem wezwano Pogotowie i o wypadku zawiadomiono policję, której w tym czasie na ulicy Widok przy Brackiej nie było. Pogotowie stwierdziło stan Zawistowskiego. — Nóż przebił worek sercowy, powodując wewnętrzny krwotok; rana była zadana z lewego boku szerokim nożem. — Stan zdrowia drugiego stróża St. Marcinkowskiego jest groźny. Zawistowski w ostatkich czasach bał się napaści i częstokroć opowiadał żonie, że wieczorem kręcą się około bramy nieznajomi jacyś ludzie, których zachowanie się dawało mu wiele do myślenia.

Do *N. Fr. Presse* donoszą, że motywem zbrodni była zemsta, ponieważ Zawistowski pomagał policji w ubiegłym miesiącu przy aresztowaniu socjalistów. Z tego powodu wydano na niego i towarzysza „wyroki śmierci", które onegdaj wykonano.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 25 kwietnia.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu. „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (25): Marka Ew. — Jarosława. — (12): Wasyłyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +5° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski, bawi w Wiedniu, skąd wraca do Lwowa 29 bm.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował prowadzącego księgi gruntowe, Marjana Cegleckiego w Złoczowie, starszym oficjałem kancelaryjnym w Drohobyczu; oficjała kancelaryjnego, Michała Gilicińskiego w Kołomyji, starszym oficjałem kancelaryjnym w Kopyczyńcach i oficjała kancelaryjnego, Tadeusza Herzoga w Gródku, prowadzącym księgi gruntowe w Złoczowie.

Starszy prokurator we Lwowie zamianował wachmistrza krajowej komendy żandarmerji nr. 5, Filipa Pułyka w Jaśle, inspektorem straży więziennej w zakładzie karnym męskim we Lwowie w XI klasie rangi.

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym: Zygmuntowi Żukiewiczowi i Karolowi Solarikowi *ad personam* IX klasę rangi urzędników państwowych.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie, adjunkta salinarnego Marjana Kozaniewicza, inżynierem budowli i maszyn w IX klasie rangi, zarządcę materjałów Władysława Gepperta, zarządcą górniczym w IX klasie rangi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów rachunkowych: Piotra Tomajera, Kajetana Biegańskiego i Włodzimierza Kulczyckiego, rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi; asystentów rachunkowych: Maksymiljana Lauterbacha, Jana Sienkiewicza, Stanisława Musiała i Jana Wróbla, oficjałami rachunkowymi w X klasie rangi; w końcu praktykantów rachunkowych: Włodzimierza Gierowskiego, Stanisława Mousona, Leona Kucharskiego, Władysława Sabudę i Oskara Siegelbauma, asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało magazyniera urzędu sprzedaży soli, Artura Zwonarza, oficjałem urzędu sprzedaży soli w X klasie rangi.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł starszych oficjałów kancelaryjnych: Kaspra Budzynę z Kopyczyniec do Tarnopola i Piotra Teodorowicza z Tarnopola do sądu krajowego we Lwowie.

Kolej Dolina-Wygoda. Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie najwyższego upoważnienia, w porozumieniu z ministerstwem kolei i skarbu zatwierdziło zmianę statutów akcyjnego towarzystwa kolei lokalnej Dolina-Wygoda, uchwaloną na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów dnia 30 czerwca 1904.

Święcone. Jak co roku, tak i w niedzielę wielkanocną w południe zaroiły się salony prezydenta miasta dr. Małachowskiego gośćmi, którzy na święcone przybyli. Gwarno i rojno było, a dystyngowany i różnobarwny tłum przesuwał się przez godzin parę przez salony, podejmowany z tą prawdziwą polską szczerością i serdecznością, która wszystkie u pp. Małachowskich przyjęcia cechuje. Jawili się więc ks. arcybiskupi Weber i Teodorowicz, z poważnym zastępem duchowieństwa i reprezentantami kapituły; gen. komenderujący Fiedler z generalicją i przedstawicielami wojskowości; prezydent dr. Tchórznicki i reprezentanci sądownictwa, radcy namiestnictwa z wiceprezydentem hr. Łosiem, radca dworu Gaberle, posłowie: ks. Lubomirski, Cielecki, Czaykowski, Rutowski, Tomaszewski, Vivien; artyści malarze Styka i Batowski; liczne grono radnych m. Lwowa, dyrektor Lukas z reprezentantami magistratu, dyr. policji Schächtel, reprezentanci władz, świata literackiego i artystycznego, prasy, palestry etc. etc. i wszystkich warstw obywatelstwa naszego grodu, jak ks. Schwarzenbergowie, hr. Siemieńscy, hr. Warenzowie, hr Comelowa, hr. Dembińska, hr. Łosiowie, hr. Romerowie, pp. Brykczyńscy, Wyddżyna z siostrą, Chamcowie, Janowie Wiśniewscy, pp. Bobrownickie z p. Postruską, Ekielscy, Ambroziewiczowie, Rejchanowie, hr. Bielski, hr. E. Potocki, hr. Poletyło, Ulieniecki, Biliński, Breuer i w. i.

W poniedziałek w południe przyjmowali na „Święconem" pp. wiceprezydentostwo Michalscy. Przez gościnne ich salony przesunęło się mnóstwo osób, ze wszystkich sfer miasta. Byli między innymi: ks. arcb. Teodorowicz, kanonicy kapituły lwowskiej, grono posłów do Rady państwa i Sejmu, radni miejscy, grono profesorów uniwersytetu, członkowie Strzelnicy, reprezentanci sądownictwa, wojskowości, sztuki, literatury, prasy i w. i.

Pp. Michalscy podejmowali wszystkich ze staropolską gościnnością, a w ożywionej pogadance poruszano wiele ważnych i żywotnych spraw miejskich. Późnym już wieczorem ostatni goście opuścili salony pp. Michalskich.

Wypadki świąteczne. Użył bo sobie ludek lwowski w minione święta, szczególnie zaś żywo bawiły się — „Die unteren Zehn Tausend". Pito na umor, a potem bito się pałkami, krzesłami, nożami, ciężkiemi halbami i w ogóle wszystkiem, co tylko Bóg dał pod rękę. Ponieważ jednak w pierwszej linji pięść dał, więc i bitek na pięście było najwięcej. Stacja ratunkowa opatrzyła i podrutowała nadwerężonych głów kilkadziesiąt i kilkadziesiąt dziur w skórze ludziskom zalepiła. A zdaje się, nie było między tymi walecznymi rannymi ani jednego trzeźwego! Ilu rannych i pobitych nie wzywało pomocy lekarzy pogotowia i poszło do domu cierpieć w cichości, ilu zaś po świętach dopiero pójdzie wprost do szpitala, lub do miejskiego lekarza dzielnicy, Bóg to jeden chyba wie i zliczyć w stanie. Jednem słowem, jak corocznie, tak i teraz święta Wielkanocne odbyły się pod znakiem — alkoholu.

Najgorzej wyszedł Michał Wyłyński, zarobnik, ten bowiem zmarł od razu za rogatką Żółkiewską z nadmiaru połkniętej wódki.

Michał Ślimakowski znowu, upiwszy się, wbił nóż w czaszkę swej narzeczonej, 29 letniej Emilji Szmidówny.

Świąteczne strzelanie na wiwat, także nie obeszło się bez ofiar. 18 letni czeladnik szewski, Jan Nowak, z ulicy Kochanowskiego, nie mogąc, czy nie chcąc kupić prochu, postanowił sam sfabrykować materjał wybuchowy do strzelania i w tym celu mieszać począł węgiel proszkowany, siarkę, calichloricum i kilka innych jeszcze ingredjencyj. Nagle, w chwili, kiedy mieszał owe proszki razem, nastąpił wybuch, w swych skutkach okropny. Eksplozja wyrwała nieszczęśliwemu szewcowi oko, zrobiła mu ośm ran na twarzy i z rąk obu obdarła skórę wraz z mięsem, prawie aż do kości. Również kilku ciężkich uszkodzeń doznał przy strzelaniu na wiwat 13-letni Jan Jasnyk, uczeń VII klasy wydziałowej, zaś Karol Putter, chłopak murarski, ugodzony został kawałkiem pękniętego przy strzelaniu klucza w głowę. Jest to dlań tem nieprzyjemniejsze, że owym strzelcem był nie on sam, ale obcy jakiś chłopiec, on zaś przypatrywał się tylko jego strzelaniu.

Prócz tych kalectw, notują jeszcze protokoły urzędowe jedno oblanie twarzy witryolem, któremu uległ Piotr Malinowski, 22-letni ślusarz. Zerwał ze swą kochanką, ta zaś mszcząc się za to, bryznęła mu w twarz jakimś ostrym kwasem, tak, że biedny utracił jedno oko, a ponadto skóra na twarzy spaloną jest okropnie.

Wreszcie i wypadek nader śmiałego ulicznego rabunku notuje kronika świąteczna. Na przechodzącego wczoraj późnym wieczorem ul. Żółkiewską 18 letniego Marjanna Szczerbowskiego, ucznia VII klasy gimnazjalnej, napadło dwu jakichś drabów i usiłowało wydrzeć mu zegarek. Napadnięty dobył bokser i bronić się nim począł, a wówczas jeden z rabusiów dobył noża i pchnął nim w pierś studenta. Ten zasłonił się odruchowo ręką przed uderzeniem i kosztem przebitego ramienia uratował swe życie.

Jak na dwa tylko dni Świąt, szereg nieszczęśliwych wypadków — dostateczny.

Samobójstwo księdza. W mieszkaniu swem przy ul. Kurkowej l. 5 zastrzelił się w sobotę wieczorem z rewolweru gr. kat. ks. Grzegorz Jarema, katecheta niemieckiego gimnazjum. Denat chory był od lat kilku na rozstrój nerwowy i z tego też powodu od 6 miesięcy nie spełniał już swych obowiązków, a znajdował się na urlopie.

Mała dezerterka. Z domu swych rodziców przy ul. Kochanowskiego l. 64 zbiegła przed tygodniem 12-letnia Kasia Nawrocka, córka woźnicy w zakładzie p. Kurkowskiego. Kasia jest blondynką o czarnych oczach, a ubrana była w granatową sukienkę i popielatą zimową chustkę.

Kronika policyjna. Kapral pol. Petryszewski znalazł wczoraj rano leżącą na placu Krakowskim nieprzytomną kobietę i zawiózł ją na stację ratunkową, skąd, po ocuceniu, odwieziono ją do szpitala. Kobieta nazywa się Ewa Grądalska.

Naczynia stołowe i kuchenne wartości 82 koron skradziono z mieszkania Judzie Mantlowi, zam. pod l. 4 przy ul. Rzeźnickiej.

Do mieszkania p. Marji Prokopowicz przy ul. Berka l. 8, która wyjechała na święta do Tarnopola, włamali się w nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje i porozbijali szafy i kredens, prawdopodobnie poszukując za srebrem stołowem. Czy i co ukradli, nie wiadomo, gdyż właścicielka mieszkania nie powróciła jeszcze do Lwowa.

36 mosiężnych moździerzy skradziono wczoraj w nocy ze sklepu przy ul. Strzeleckiej l. 7, Józefowi Schallowi. Złodziej dostał się tam przez okno. Szkoda wynosi około 120 koron.

Aresztowania na granicy. Rewizje osobiste i aresztowania przybierają obecnie rozmiary w Granicy niebywałe. W ciągu paru ostatnich miesięcy aresztowano przeszło 20 osób, przy których znaleziono bibułę. W ciągu ostatnich 14 dni wzięto austrjackich konduktorów 5 razy do rewizji osobistej, nie znaleziono nic. Organa komory twierdzą, że nie one, lecz żandarmerja podejrzywa ich o przewożenie broni, amunicji i pism rewolucyjnych. Faktycznie rewizje osobiste konduktorów przeprowadzane są na żądanie rotmistrza żandarmerji Goldstegera, nawiasem dodając, jednego z najpilniejszych czytelników pism krakowskich, dostarczanych mu nader punktualnie przez niejakiego Flaszena ze Szczakowy; niewiadomo czy tylko samych gazet dostarcza Flaszen. Rewizje konduktorów austrjackich odbywają się z nadzwyczajną skrupulatnością i mimo, iż nie wydały żadnego rezultatu, nie ustają. Szykanowani konduktorzy nie mogą dla własnego użytku brać z sobą nawet egzemplarza pisma polskiego; ciąży bez żadnej racji nad nimi jarzmo niewoli rosyjskiej, chociaż są austrjackimi poddanymi.

Kongres reprezentantów prasy liberalnej. Z Petersburga donoszą: Od dnia 11 do 21 bm. obradował tu w zupełnej cichości kongres reprezentantów prasy liberalnej. Wzięło w nim udział 140 delegatów, reprezentujących 120 pism. Prasę petersburską reprezentowało 30 organów, moskiewską 6, prowincjonalną 57, prasę prowincyj bałtyckich tylko 6. Głównym rezultatem kongresu jest utworzenie związku prasowego z celem politycznym, do którego przystąpiło 74 organów prasy.

Rekonwalescencja Nolkena. *Warsz. Dniewnik* donosi, że stan zdrowia Nolkena, warszawskiego oberpolicmajstra, jest zadowalający; chory już chodzi bez laski po pokoju i nie uczuwa w nogach bolu. Bandaże z głowy jeszcze nie są usunięte i pozostaną aż do zupełnego zagojenia ran. O ile rany na głowie odbiją się na wzroku, dotychczas nie wiadomo.

Twórca amerykańskiej marynarki wojennej. Po sześcioletnich poszukiwaniach udało się posłowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Horacemu Parterowi, odnaleźć na dawnym, nieistniejącym dziś cmentarzu protestanckim w Paryżu zwłoki twórcy amerykańskiej marynarki wojennej, komodora Pawła Jonesa. Rodem Szkot Jones dowodził okrętem handlowym, gdy wybuchła w Stanach Zjednoczonych wojna o niepodległość. Ofiarowawszy natychmiast usługi swoje rządowi amerykańskiemu, przyjęty był w stopniu porucznika do nieistniejącej jeszcze floty amerykańskiej. Uzbroiwszy niewielki okręt handlowy w działa, niepokoił okręty angielskie krążące u brzegów Stanów Zjednoczonych; otrzymawszy zaś od kongresu stopień kapitana i bryg uzbrojony 20 działami, popłynął ku Anglji, szerząc postrach u jej wybrzeży. W wyprawie tej zabrał do niewoli okręt o 22 działach, zatopił po długiej walce wielki okręt „Serapis" i przybył z bogatymi łupami i 800 jeńcami do Brestu. Następnie, w stopniu komodora, objął dowództwo nad flotą francusko-amerykańską, po skończeniu zaś wojny wezwany przez Katarzynę II, wstąpił do służby rosyjskiej w stopniu kontr admirała, po roku jednak, skutkiem sporu z Potemkinem i ks. Nasauskim, opuścił ją i osiadł w Paryżu. Tam ofiarowawszy bezskutecznie usługi swoje Austrji zmarł w r. 1792. Czyny jego uwiecznili w powieściach: Fenimore Cooper, Allan Cunningham i Aleksander Dumas.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w środę, po raz pierwszy (nowość) „Figurantka" („*La Figurante*"), komedja w 3 aktach z francuskiego Franciszka de Curel'a. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana; muzyka Mieczysława Sołtysa.

Pielgrzymka polska u Ojca św.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Rzym. (Tel. pryw.) Wczoraj w niedzielę, o godzinie 4 po południu, papież Pius X. przyjął w galerji „Lapidaria" czterystu studentów polskich wraz z profesorami. Arcybiskup ks. Bilczewski przedstawił Ojcu św. ośm osób: dyrektorów pielgrzymki Teofila Gerstmanna i Lityńskiego, inspektora Frankego, katechetę ks. Adama Gerstmanna, profesorów Sabata, Krotoskiego, Pawłowskiego i Śmiałka. Każdemu ze studentów pozwolone było ucałować rękę Papieża. Studenci śpiewali „Serdeczna Matko" i zakończyli okrzykiem „Niech żyje!" Dziś o godzinie 4 po poł. odbędzie się oficjalna audjencja polska dla 700 osób.

Rzym. (Tel. pryw.) Wczoraj po poł. o godzinie 4 przyjął Ojciec św. pielgrzymkę polską, złożoną z 700 osób. Ks. arcybiskup Bilczewski odczytał i doręczył następnie Ojcu św. następujący adres:

„Ojcze święty! Zeszłego roku zdałem sprawę ludowi mojemu z tego, jak bardzo miłościwie przyjąłeś pielgrzymów polskich, którzy podążyli do Ciebie ze swymi biskupami i przedniejszymi w narodzie mężami, aby Ci złożyć hołd niezłomnej wierności, posłuszeństwa i przywiązania. W liście pasterskim, poświęconym tej sprawie, wspomniałem, że najgorętszem mojem jest pragnieniem, aby rychło do skutku przyszła pielgrzymka uczniów naszych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich do grobów Apostolskich.

Dzięki Najwyższemu, społeczeństwo nasze myśl tę przyjęło życzliwie, bo oto masz Ojcze św. u stóp Swoich to, co nasz kraj i naród ma najdroższego, naszą młodzież. W początkach XIII wieku, wojsko, złożone z 50.000 dzieci, z gorącą wiarą w sercu, wybrało się na zdobycie Ziemi świętej. Ci wszyscy, których tu widzisz, u stóp Twoich, wybrali się na zdobycie Twego serca, Twego błogosławieństwa. Przyszli powiedzieć Ci Ojcze św., że Chrystusa i Jego Matkę Najświętszą kochają nad wszystko, że uważają sobie za szczęście największe, iż są uczniami Jezusa Chrystusa, że św. Kościoła katolickiego nigdy się nie zaprą, owszem, całem życiem swojem chcą sobie zasłużyć na miano zaszczytne, jakie Papieże niegdyś dali ich ojcom, którzy przez wieki przelewali krew w obronie Ojczyzny i Kościoła i cywilizacji chrześcjańskiej: *Milites Christi* chcą być nazwani.

Tysiące innych, którzy mimo najgorętsze pragnienia, przybyć do Rzymu nie mogli, łączą się w tej chwili całem sercem ze szczęśliwymi swymi kolegami w wyznaniu wiary, jakie Ci obecni u stóp Twoich składają.

Razem z nimi przybyła liczna drużyna dyrektorów i profesorów szkół średnich, aby wobec Ciebie, Namiestniku Chrystusa na ziemi, zaświadczyć, że, wierni tradycji narodowej, chcą powierzoną sobie młodzież wychować w bojaźni i miłości Bożej, przekonani, że naród wierzący i cnotliwy zginąć nie może.

Pobłogosław więc, Ojcze św., błagam na kolanach, tej gromadce synów wiernych Twoich, Polaków i Niemców z bukowińskiej części mej djecezji, pobłogosław całej młodzieży naszej i jej nauczycielom, którzy z całą miłością spełniają ciężkie swoje obowiązki, pobłogosław ich rodzicom, tu obecnym i nieobecnym, ich krewnym i powinowatym, pobłogosław i mnie, najniegodniejszemu słudze Twojemu, abyśmy, co obiecujemy, wierności Bogu i Jego Kościołowi na ziemi zawsze i całem życiem dochowali.

Wiceprezydent miasta p. Michalski otrzymał wczoraj następujący telegram z Rzymu:

Rzym. Pielgrzymka polska nabyła dziś, w niedzielę Wielkanocną, wspaniały obraz sławnego malarza Feliksa Wygrzywalskiego, „Wyzwolenie“, który powszechnie uznany był za najpiękniejsze dzieło na wystawie obrazów w Rzymie. Obraz ten pielgrzymi polscy ofiarują muzeum miejskiemu we Lwowie na pamiątkę. *Dr. Teofil Gerstman.*

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Zadowolenie rządu japońskiego.

Londyn. (Tel. wł.). Rząd japoński wyraził francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych swoje zadowolenie za odpowiadające jego żądaniom załatwienie konfliktu, wywołanego pobytem floty rosyjskiej na neutralnych wodach francuskich. Cała prasa tutejsza bierze ministra Delcassego w obronę przed atakami pism socjalistycznych.

Tokio. (B. Reutera). Wiadomość, że flota bałtycka opuściła zatokę Kamran, i że Francja zdecydowana jest zachować ścisłą neutralność, przyjęto tu z wielkiem zadowoleniem.

Pościg za kontrabandą.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą tutaj z Hongkong, że dwa japońskie okręty wywiadowcze wraz z dwoma torpedowcami wyruszyły w pościg za trzema angielskimi okrętami handlowymi, które opuściły Hongkong, uwożąc na pokładzie węgiel dla floty Rożdestwieńskiego. Okręty japońskie otrzymały kategoryczny nakaz schwytania owych trzech okrętów i dostawienia ich do floty japońskiej.

Flota rosyjska.

Saigon. Korespondent Agencji Havasa, który był w Kamran, telegrafował wczoraj o godz. 11 m. 35 przedpołudniem: W Kamran znajdowało się 52 rosyjskich okrętów razem z okrętami przewozowymi. Flota ta wyjechała w piątek na północ. Zostały tylko „Świetlana“ i „Orel“, oraz kilka okrętów przewozowych, a dla ich ochrony jeden kontrtorpedowiec. Francuski krążownik „Descartes“ w sobotę przyjechał do Kamran. Pewien rybak opowiada, że widział 20 okrętów; nie wie, czy to były okręty japońskie. Onegdaj miano słyszeć koło zatoki Kamran kanonadę. Możliwe, że były to ćwiczenia, jakie Rożdestwieński często wykonywał z załogą. O dowódcy floty bałtyckiej opowiadają, że jest bardzo przygnębiony wskutek słabości. Sądzą, że Rożdestwieński wszystko uczyni, by połączyć się z Niebogatowem, i dopiero wówczas przystąpi do rozstrzygającej akcji. Wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżenia się do Rożdestwieńskiego, stwierdzają, że posiada on zaufanie oficerów i załogi. Według zdania tych, którzy widzieli rosyjskie okręty, znajdują się te okręty w niekorzystnych warunkach.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Saigonu: Słychać, że admirał Rożdestwieński zachorował na dysenterję. Oficerowie i marynarze rosyjscy są pełni otuchy. Oczekują każdej chwili przybycia trzeciej eskadry. Z oficerów ani żołnierzy nikt nie opuścił okrętów.

Paryż. Ministerstwo kolonji otrzymało telegram z doniesieniem, że okręty wojenne rosyjskie d. 22. bm. opuściły Kamran i popłynęły na północ, niewiadomo dokąd.

Paryż. *Temps* donosi z Saigonu: Onegdaj wieczorem słyszano kanonadę od srony zatoki Kamran. Przypuszczają, że była to walka z japońskimi okrętami wywiadowczymi.

Sajgon. Według najświeższych wiadomości, flota rosyjska popłynęła w oddaleniu 15 mil (morskich) od wybrzeży francuskich Indochin w kierunku północnym.

Saigon. Władze pozwoliły czterem rosyjskim parowcom, które chciały zabrać tu na pokład znaczniejsze zapasy węgla, wziąć tyle tylko węgla, ile im koniecznie potrzeba do dalszej jazdy.

Paryż. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu ostatnich wiadomości z Saigonu, admirał Rożdestwieński podzielił znowu swoją flotę w ten sposób, że okręty lżejsze płyną z przepisaną szybkością szlakiem między wyspami Hainan i Baratel, inne zaś zdążają zwyczajną rutą. Obie połowy floty rosyjskiej złączyć się mają na szlaku Waki.

Flota japońska.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Manili dnia 22 bm.: Spodziewają się tu przybycia jutro eskadry adm. Kamimury. Nadeszła tu depesza z adresem: „Kamimura, Manila“. Japoński konsul, który otrzymał informacje telegraficzne, twierdzi, że okręty nie wpłyną do portu, lecz krążyć będą poza jego obrębem.

Nowy Jork. Z Manili donoszą, że koło wyspy Corregidor widziano trzy okręty wojenne. Sądzą, że są to okręty japońskie.

Paryż (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą, że w porcie Teluk na Formozie widziano spoczywającą na kotwicy silną eskadrę japońską. Do Nagassaki dostawiono przed pięciu dniami wydobytą z morza zatopioną łódź torpedową rosyjską, która po naprawieniu wcielona zostanie do eskadry admirała Toga.

Paryż. Agencja Havasa donosi: Wiadomość *Daily Telegraphu*, że załoga „Diany“ została odwieziona do eskadry bałtyckiej, należy przyjąć z rezerwą. Zapewniają, że na zlecenie francuskich władz kontrolowano codziennie tę załogę zapomocą wywoływania nazwisk wszystkich marynarzy.

Z Królestwa.

Nowe aresztowania.

W czwartek w nocy policja znów przy pomocy żołnierzy dokonała we wsi Ochota nocnej obławy. Zatrzymano 100 osób, które odesłano do więzienia w Mokotowie. Przy rewizji znaleziono wiele rewolwerów i nabojów.

Zamach na burmistrza.

W Białymstoku strzelił onegdaj rano nieznany jakiś człowiek do burmistrza miejscowego. Kula wprawdzie nie trafiła burmistrza, natomiast zabiła przechodzącego ulicą kozaka. Również wykonano napad na rewirowego urzędnika policji. Trzy osoby strzelały do niego i raniły go ciężko.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Car o zwołaniu reprezentantów ludu.

Petersburg. *Kostromskoj Listok* donosi: Marszałek szlachty z gubernji kostromskiej, będąc na posłuchaniu u cara, otrzymał od niego polecenie powtórzenia szlachcie w jego gubernji następujących słów cara: „Co się tyczy powołania reprezentantów narodu, to jest to moja wola niezłomna. Minister spraw wewnętrznych czyni wszelkie wysiłki, by to jak najprędzej przeprowadzić.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Rewolta na kolei transkaukaskiej, z wyjątkiem Elizawetpolu, ukończona. Wszyscy wrócili do pracy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Bar. Gautsch.

Wiedeń. Prezydent ministrów baron Gautsch jest już najzupełniej rekonwalescentem. Onegdaj i wczoraj na cały dzień wstał z łóżka.

Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim.

Rzym. Dziennik *Messagero* uważa bliski zjazd ministrów spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i Tittoniego za dowód, że stosunki Włoch z Austro-Węgrami w ostatnim czasie coraz bardziej się poprawiły. Wizyta hr. Gołuchowskiego — pisze *Messagero* — jest aktem wielkiej kurtoazji wobec Włoch i szczególnego uznania dla Tittoniego, który nasze dyplomatyczne stosunki doprowadzić umiał do zupełnego porozumienia.

Wenecja. Dzienniki w obszernych artykułach witają zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim.

Wenecja. (Tel. wł.). W przyszły poniedziałek przybędzie tu cesarz Wilhelm i przyjmie u siebie na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego i włoskiego ministra spraw zewnętrznych Tittoniego. Zarząd miasta postanowił w celu uczczenia gościa cesarskiego urządzić serenadę i illuminację placu św. Marka.

Kwestja macedońska.

Sofja. Wczoraj odbył się mityng z protestem przeciw zajściom w Zagoriczanach. Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do poczynienia kroków w celu ochrony bułgarskich Macedończyków. W Filipopolu przyszło do demonstracji przeciw ludności greckiej; w wielu domach Greków wybito szyby.

Z Krety.

Kanea. Deputowani wybrali komitet z 10 członków, który ma się wspólnie z komitetem rewolucyjnym w Therisso zastanowić nad dalszem postępowaniem.

Bunt murzynów.

Tanger. Zamieszkałe koło Mogadaru szczepy Dukkala, Sziadma i Mtuga zbuntowały się. Naczelników dwu ostatnich szczepów zamordowano.

Kartel fabrykantów broni.

Białogród. (Tel. wł.). *Stampa* donosi na podstawie wiarogodnych informacyj, że te fabryki broni, które wzięto pod uwagę przy projektowanych dostawach broni dla armji serbskiej, zawarły pod wpływem kapitalistów francuskich pomiędzy sobą kartel, zobowiązując się, że nie dostarczą Serbji karabinów poniżej ceny 70 franków.

Budapeszt. Wczoraj otwarto tu krajowy zjazd socjalnej demokracji.

Paryż. Kongres zjednoczonych stronnictw politycznych wyraził sympatję dla rewolucjonistów rosyjskich.

Konstantone. Królestwo angielscy w niedzielę w nocy wyjechali z Philippeville do Sardynji i Korsyki, a 28 b. m. wysiądą na ląd w Marsylji.

Madryt. Rząd zwołuje Kortezy na 14 czerwca.

Rzym. Papież przyjął wczoraj ks. kardynała Puzynę.

Messyna. Jacht „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem i rodziną cesarską przybył wczoraj w południe do Palermo.

Petersburg. Jak się dowiaduje Pet. Agencja telegr., rosyjskie władze nie zamierzają wydać ponownego pozwolenia na dalszy dowóz węgla z zagranicy bez cła.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Burgu. Wiedeń. (Tel.) W kaplicy dworskiej odbyła się wczoraj ze zwykłym ceremonjałem uroczystość Złotego Runa, w obecności cesarza, arcyksiążąt, rycerzy Złotego Runa, ministrów i innych dygnitarzy. Wieczorem odbył się obiad rodzinny u cesarza, w którym wziął udział także duński następca tronu wraz z małżonką.

Tragiczny wypadek. Wiedeń. (Tel. Znany kompozytor i kapelmistrz Komzak, liczący lat 65, który w ostatnich kilku latach był dyrygentem orkiestry w Badenie, wczoraj spóźniwszy się na dworzec, usiłował wsiąść w Badenie do pociągu, który już był w ruchu; przytem jednak upadł i dostał się pod koła wagonu z pod których wyciągnięto go martwego i strasznie pokaleczonego.

Morderstwo. Wiedeń. (Tel.) Przy ulicy Tabor l. 6 znaleziono wczoraj 56 letnią wdowę Joannę Natterową zamordowaną. Sądzą, że zbrodnia spełnioną została jeszcze w piątek wieczór w celu rabunku. Policja szuka za pewną służącą, którą w ostatnich chwilach widziano z nieboszczką.

Trzęsienie ziemi. Londyn. (Tel.) W kilku okolicach W. Brytanji dało się wczoraj uczuć silne trzęsienie ziemi, jednakże nie wyrządziło ono szkody.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 22 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·44 do 17·50; pszenica na maj 17·44 do 17·46; pszenica na październik 16·24 do 16·26; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na październik 13·26 do 13·28. owies na kwiecień —·— do —·—; owies na październik 11·62 do 11·64; kukurydza na maj 14·72 do 14·74; kukurudza na lipiec 14·36 do 14·38; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda zmienna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
JAN MIKRUT
emerytowany inżynier c. k. kolei państw.
zaopatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej słabości, usnął w Panu dnia 22 kwietnia 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia 1905 r. o godzinie 9 rano w Kulparkowie, na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 25 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski

†
Baltazar Bikart
fryzjer
usnął w Panu dnia 24 kwietnia 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 48 roku życia.

W żalu pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 26 kwietnia 1905 r., o godzinie 3 popołudniu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1905 r.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†
Jakób Bachmann
b. majster nożownicki
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 kwietnia b. r., przeżywszy lat 35.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Krakowskiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córką przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†
Maurycy Hoffmann
współwłaściciel hotelu „Georgea“
przeżywszy lat 31, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 9 wieczorem w Mostach wielkich.

Eksportacja zwłok odbędzie się we Lwowie we wtorek dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 10 rano z rogatki Żółkiewskiej na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który to obrzęd bracia z wujostwem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Ks. Grzegorz Jarema
profesor-katecheta II. gimnazjum we Lwowie
zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 kwietnia b. r. po długich a ciężkich cierpieniach, w 51 roku życia a w 27 roku kapłaństwa.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 25 kwietnia 1905 r. o godzinie 8 rano z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 5 do cerkwi Niebowzięcia Najśw. Marji Panny (Wołoskiej), skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na dworzec Podzamcze. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Brodach we środę dnia 26 kwietnia br., na który w smutku pogrążona żona z synami krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcian zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Jan Kizden de Łupaszko
em. c. i k. kapitan
usnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 23 kwietnia b. r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 66.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 25-go kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu Inwalidów na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 24 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†
LUDWIK BOREK
techniczny kierownik gorzelni
po długich a ciężkich cierpienich, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu w Udnowie dnia 23 kwietnia 1905 roku w 51 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia 1905 r. w Udnowie o godz. 3-ciej popołudniu na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona żona i dzieci, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Udnów, dnia 24 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†
Józef Mossakowski
em. poborca podatkowy
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 kwietnia b. r., w 82 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Koralnickiej l. 8, na na cmentarz Łyczakowski, na który stroskane dzieci, wnuki i rodzina krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 25 kwietnia 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. O. Piotrowskiego.